

NASZA GMINA Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej TRZA ANDRZEJEWO

GAZETKA TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEMI ANDRZEJEWSKIEJ • Nr 2(27)/2013



W tym numerze:

- * Z życia TRZA
- * Siostry Służki NMP Niepokalanej
- * Czytamy książki
- * Historia piłki nożnej w Andrzejewie (cz. 12)
- * Akcja Katolicka w parafii Andrzejewo
- * Rotmistrz Witold Pilecki (cz. 2)
- * Konkurs literacki



Gazetka wydana przy wsparciu finansowym UG Andrzejewo
w ramach Program Współpracy Gminy Andrzejewo
z organizacjami pozarządowymi

2 maja 2013 roku na zaproszenie członków Koła Gospodyń w Królach Dużych braliśmy udział w Majówce. W tej wspaniałej imprezie uczestniczyli przedstawiciele licznych organizacji i stowarzyszeń działających nie tylko na terenie naszej gminy. Obecni byli członkowie: KGW Zaręby Warchoły, KGW Pieńki Żaki, KGW Stara Ruskołęka, Klubu Seniora z Andrzejewa, Stowarzyszenia „Nad Wągroda” w Chmielewie, zespołu „Świtanki” z miejscowości Przedświt, zespołu „Chudkozionki” z Chudka gm. Kadzidło. Na ten uroczysty wieczór przybyli także: ks. kan. Piotr Kapelański, poseł Henryk Kowalczyk, radny sejmiku województwa mazowieckiego Marian Krupiński, wicestarosta ostrowski Jerzy Bauer, przewodniczący Rady Gminy Andrzejewo Ryszard Skłodowski, prezes kółek i organizacji rolniczych w Ostrołęce pani Barbara Gałązka. Wszystkich przybyłych gości powitała przewodnicząca KGW w Królach Dużych pani Małgorzata Wardaszka. Organizatorzy zadbali o obficie zastawiony stół. Goście mogli podziwiać program artystyczny przygotowany przez poszczególne zespoły. Największy aplauz wzbudził występ „Świtanki”. Podczas majówki rozstrzygnięto konkurs na najsmaczniejsze ciasto. Zwyciężył Klub Seniora z Andrzejewa, przed Stowarzyszeniem „Nad Wągroda” i KGW w Starej Ruskołęce. Pozostali uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy. Serdeczne podziękowania za zaproszenie i przygotowanie tak wspaniałej imprezy kierujemy do pań z Koła Gospodyń Wiejskich w Królach Dużych.

10 maja 2013 roku braliśmy udział w szkoleniu na temat partnerstwa lokalnego. Szkolenie zostało zorganizowane przez Mazowieckie Centrum Ekonomii Społecznej, odbyło się w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Ostrowi Mazowieckiej. Podczas ciekawych zajęć mieliśmy okazję poszerzyć swoją wiedzę na temat problemów i korzyści związanych z zakładaniem partnerstwa lokalnego. Przedstawione zostały przykłady dobrych praktyk.

Każde takie spotkanie to szansa na rozmowę z przedstawicielami innych stowarzyszeń działających na terenie naszego powiatu i wymianę doświadczeń.

Z wielką przyjemnością chcieliśmy Państwa poinformować, że w tym roku Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej bierze udział w XII edycji Programu Stypendiów Pomostowych. Dzięki temu jedna osoba z terenu gminy Andrzejewo będzie mogła otrzymać stypendium wysokości 500 zł miesięcznie przez okres pierwszego roku studiów.

Do ubiegania się o stypendium uprawnieni są maturzyści, którzy ukończyli szkołę ponadgimnazjalną w 2013 roku i spełniają następujące kryteria:

1. Mieszkają na terenie Gminy Andrzejewo,
2. Pochodzą z rodzin, w których dochód w przeliczeniu na osobę nie jest wyższy niż 1120 zł lub 1280 zł (dochód netto wyliczony z czerwca 2013r.), gdy członkiem rodziny jest dziecko legitymujące się orzeczeniem o niepełnosprawności lub orzeczeniem o umiarkowanym albo znacznym stopniu niepełnosprawności,
3. Osiągnęli dobry wynik na egzaminie maturalnym.

Szczegółowe informacje na temat zasad Programu udzielają członkowie Zarządu Towarzystwa Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej. Chętni do wzięcia udziału w programie mogą również zgłaszać chęć uczestnictwa na adres email trza@andrzejewo.info

Program Stypendiów Pomostowych został zainicjowany w 2002 roku przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności, aby dopomóc młodym ludziom ze wsi i z małych miast w podejmowaniu nauki w szkołach wyższych. Program stypendiów jest adresowany do uzdolnionych, ambitnych młodych ludzi w trudnej sytuacji materialnej. Ma im dać szansę na studia, bo wielu z nich nie byłoby stać na wyjazd do dużego miasta. Najważniejsze jest kryterium niskich dochodów na osobę w rodzinie. Oczywiście, najpierw trzeba się dostać na dzienne studia. Czekamy na wasze zgłoszenia do 28 lipca 2013.

Fotografia na stronie tytułowej gazetki, pochodzi z portalu www.andrzejewo.info



Klub Seniora z Andrzejewa

Siostry Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej

Zgromadzenie Sióstr Służek NMP Niepokalanej zostało założone przez bł. Honorata Koźmińskiego 7 października 1878 roku, czyli tuż po upadku powstania styczniowego. Był to bardzo trudny okres. Władze carskie w ramach represji za poparcie powstania przez wielu księży zakonnych, braci i kleryków postanowiły zlikwidować wszystkie klasztory. 8 listopada 1864 roku cesarz Aleksander II Romanow wydał ukaz kasacyjny. Do likwidacji przeznaczono ponad 100 klasztorów. Pozostałe podzielono na etatowe oraz ponadetatowe, które nie mogły przyjmować nowicjuszy. W ten sposób w ciągu trzydziestu lat, wszystkie zakony miały przestać istnieć. Bł. Honorat Koźmiński przeniknięty troską o dobro rodaków podjął wysiłek ratowania wiary i umocnienia świadomości narodowej Polaków. Według bł. Honorata było to możliwe poprzez dokonanie odrodzenia duchowego, dlatego członkinie służyły ludziom w środowisku wiejskim, zachowując dotychczasowy sposób życia.

Pomimo trudności założone Zgromadzenie Sióstr Służek z biegiem lat zaczęło się rozwijać. Ok. roku 1907 należało do niego prawie 8500 sióstr. Rocznie zgłaszało się ponad 150 kandydatek. Początkowo siostry przebywały wśród ludu pojedynczo, sporadycznie uczestniczyły w życiu wspólnym („siostry zjednoczone”). Siostry Służki, które żyły we wspólnotach przeważnie służyły Zgromadzeniu jako przełożone i mistrzynie. Z „siostrami zjednoczonymi” współpracowała grupa sióstr nieskładających ślubów, żyjących jako czcicielki św. Franciszka, tzw. „siostry stowarzyszone”. Na początku XX wieku, z woli Stolicy Apostolskiej,

Zgromadzenie ukonstytuowało się jako niehabitowa kongregacja zakonna, zachowująca życie wspólnotowe.

Siostry swoim życiem próbują naśladować Jezusa Chrystusa i Jego Matkę, Ich proste życie. Ojciec Honorat wskazał Niepokalaną Służebnicę Pańską jako wzór do naśladowania – wzór życia całkowicie ukrytego z Chrystusem w Bogu, ale w pełni zaangażowanego w dzieło zbawienia świata. Duchowość Zgromadzenia charakteryzują trzy elementy: duch Maryjny – wsłuchiwanie się wraz z Maryją w Słowo, aby tak jak Ona odpowiadać Bogu. Duch franciszkański – św. Franciszek z Asyżu, rozmiłowany w życiu Niepokalanej Matki i w człowieczeństwie Chrystusa, jest Ojcem i Mistrzem Zgromadzenia. Siostry pragną iść przez życie w duchu jego prostoty, pokoju i dobra. Duch służby – Siostry w ukryciu starają się przeżywać swoje powołanie do wyłącznej służby Bogu.

Dom Generalny Sióstr Służek, przeniesiony z Nowego Miasta nad Pilicą, od roku 1910 znajduje się w Mariówce. Ma on bardzo długą tradycję, jego początki sięgają roku 1903. Z inicjatywy Ojca Honorata została zakupiona w Mariówce obszerna posesja (ok. 62 ha). Wraz z zaistnieniem w tej miejscowości Zgromadzenia, rozpoczęto działalność oświatową. Jako pierwsza powstała Jednoroczna Szkoła Gospodarczo - Rzemieślnicza, pod nazwą tej szkoły funkcjonował tajny nowicjat. Z biegiem lat powstawały inne szkoły: koniec 1914 roku - tajna Szkoła Ochroniarek (zlikwidowana w 1922), wrzesień 1921 - Żeńskie Seminarium Nauczycielskie z internatem, 1933 - Żeńskie Gimnazjum Ogólnokształcące im. Królowej Jadwigi, a w 1937



Dom zakonny w Andrzejewie

- Żeńskie Liceum Ogólnokształcące (działalność gimnazjum i liceum przerwał wybuch II wojny światowej), marzec 1945 - Koedukacyjne Gimnazjum Ogólnokształcące, lata 1947/1948 - Koedukacyjne Liceum Ogólnokształcące, późniejsza Prywatna Koedukacyjna Szkoła Ogólnokształcąca stopnia licealnego im. Królowej Jadwigi w Mariówce (zlikwidowana 30 czerwca 1954 roku wraz ze szkołami zawodowymi). Jak widać Mariówka była ośrodkiem oświaty, wpisała się na stałe w dzieje katolickiego szkolnictwa tego regionu. Nie bez przyczyny nazywana była też „oazą oświaty”. Poza działalnością edukacyjno-wychowawczą Zgromadzenie otwierało się na potrzeby okolicznego środowiska. Siostry Służki dawały schronienie i pożywienie potrzebującym oraz udzielały im pomocy medycznej. Nic więc dziwnego, że wiele sióstr swe pierwsze kroki życia zakonnego stawiało właśnie w Mariówce – macierzystym domu Zgromadzenia. Część członkiń Zgromadzenia wyjechała za granicę: do Białorusi, Francji, Włoch, a nawet na inny kontynent – do Afryki.

W Polsce istnieją trzy prowincje: Prowincja Sandomierska, Prowincja Płocka oraz najbliższa nam Prowincja Łomżyńska, której Dom Prowincjonalny znajduje się w Łomży. Do Domów Prowincji Łomżyńskiej należą: Andrzejewo, Augustów, Białystok, Długosiodło, Garwolin, Gietrzwałd, Giżycko, Goniądz, Jedlanka, Kadzidło, Kock, Łomża, Łosice, Miastków, Myszyniec, Przyny, Samogosz, Siedlce, Sokołów Podlaski, Sokółka, Szumowo, Węgrów, Wojcieszków, Zuzela. Czym zajmują się Siostry

Służki? Przede wszystkim szerzą wiarę i wiedzę religijną. Pracują w przedszkolach i szkołach, gdzie kształtują sumienia chrześcijańskie dzieci, młodzieży i dorosłych. Przygotowują młodzież do odpowiedniego życia w społeczeństwie. Niosą różnorodną pomoc potrzebującym i cierpiącym.

Od 2006 roku w Szumowie istnieje Warsztat Terapii Zajęciowej Zgromadzenia Sióstr Służek NMPN. Warsztat podejmuje działalność na rzecz rehabilitacji zawodowej i społecznej. Siostry przygotowują osoby niepełnosprawne do aktywnego włączenia się w życie społeczne. W Warsztacie znajdują się liczne pracownie: artystyczna, krawiecko-hafciarska, multimedialna, gospodarstwa domowego, poligraficzno-reklamowa, stolarsko-techniczna oraz ogrodniczo-bukieciarska. Osobom biorącym udział w zajęciach zapewniane jest wsparcie psychologiczne oraz kinetyterapia. Poza tym Warsztat bierze czynny udział w wydarzeniach kulturalnych na terenie całego województwa, organizuje wycieczki, spotkania integracyjne, dyskoteki i konkursy. W Warsztacie działa zespół muzyczny i grupa teatralna „Zefirek”.

Z Andrzejewem związana jest postać Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Gdy na cmentarzu parafialnym pochowano jego matkę i siostrę, opiekę nad grobem zmarłych Kardynał powierzył miejscowemu Zgromadzeniu. Do chwili obecnej Siostry pieczołowicie dbają o tę mogiłę.

Ewa

Czytamy książki

„*Lud Polski. Jego zwyczaje, zabobony.*” –

Lukasz Gołębiowski

„W Mazowszu, gdzie przedtem ziemia ciechanowska, różańska, łomżyńska, nurska i wiska, w lasach pomiędzy rzekami: Bugiem, Narwą, rzeczką Uzgierką, wpadającą pod Pułtusk do Narwy, Biebrzą, pod Wizną wpływającą do tejże, zamieszkał od wieków lud, pełen męstwa i odwagi, Kurpiami i Kurpikami zwany. Siedziby ich w ziemi nurskiej przechodziły i na lewy brzeg Bugu, gdzie teraz Jadów i Sulejów. Myszyniec i Ostrołęka stolicą ich niejako, środek ich siedliska przerzynała rzeczka Omulew.

Bartnictwem i myślistwem się bawią, i wszyscy niemal są doskonałymi strzelcami.* Nazwisko ich od obuwia, kurpiami zwanego, czyli postołami, chodakami, łapciami w rozmaitych stronach, z kory lipowej, albo skóry plecione, i sznurkami, lub rzemyczkami na onuczy, którą

noga obwinięta, przewiązane. (...)

Ubiór kurpika. Biała koszula spięta pod szyją mośiężnym guzikiem, spodnie obcisłe białe sukienne, lub z płótna, góralskim podobne. Sukmana kafowa po kolana, pod nią kamizelka, okrągły kapelusz z małymi skrzydłami; na nogach kurpie lipowe.

Wytrwali na wszelkie zmiany powietrza, niedostatek, mało dbają o życie; wolni, czynsz tylko płacą panom. Mieszkania ich porządne; dobra strzelba i torba myśliwska sprzęt ulubiony. Najmują się do kopania bursztynu.

*W główkę ćwieczka umieją trafić z daleka. Niedźwiedzie, rysie i inne dzikie zwierzęta zabijają strzałem, lub łapią w sidła. Jeden rękę nadstawia, drugi pomiędzy palce bez obrażenia ich strzela; gaszą świecę, przylepioną do czoła.”

Historia LKS „FORTUNA” Andrzejewo

Część XII (wcale nie pechowa) – „Jesień sezonu 1998/99 – Zupełnie niezły sezon”

Po, niestety nieudanym, sezonie 1997/98 w klubie zapanował pewien rodzaj chaosu. Udało się co prawda rozegrać jeden sparing (3:3 w Andrzejewie z Iskrą Zaręby Kościelne i wygrana 4:3 w rzutach karnych) jednakże jak dalej potoczą się losy klubu i w którym zacznie zmierzać on kierunku nie było pewne. Sytuacja unormowała się dopiero w sierpniu, kiedy trenerem po dłuższej przerwie ponownie został Witold Kałuski. Szybko rozpoczął on porządkowanie i odbudowę drużyny. Z zespołu odszedł zaciąg z Ostrowi (poza A. Staniarskim, lecz ten po latach gry w Fortunie był już praktycznie uważany za swojego) a w jego miejsce przybyli: stoper T. Jabłecki, obrońca M. Sadłowski i napastnik M. Ołdakowski z Zambrowa. Coraz częściej w składzie zaczęła pojawiać się młodzież z Andrzejewa. W zespole zadomowili się na dobre Rafał i Robert Kiner a coraz częściej w składzie pojawiali się P. Olszewski (obecnie Olimpia Zambrów) czy M. Kempisty. Oczywiście nie zabrakło starej gwardii na czele z M. Racińskim, R. Kotomskim, R. Bojanowskim, G. Czyżewskim, G. Nowackim, A. Leszczyńskim, R. Ryszewskim i innymi. Ważną rolę zaczęli odgrywać także H. i A. Olszewscy. Pojawił się ponadto w ataku M. Młynarczyk. Znakomicie na treningach wypadali S. Cholewicki i wydawało się, że stanie się pewnym punktem zespołu, jednak nic z tego nie wyszło bo wyżej wymieniony wyjechał do USA.

W pierwszej „gierce” za nowej kadencji Witka, „Młodzi” pokonali „Starych” 4:1, ale w pierwszym poważnym sparingu ulegliśmy Orłętom Czyżew aż 2:7. Wynik był jednak znacznie gorszy niż gra i pomimo wysokiej porażki zawodnicy czuli, że coś zaczyna funkcjonować.

Oficjalne rozgrywki rozpoczęliśmy od razu od wysoko postawionej poprzeczki. W Pucharze Polski już w pierwszej rundzie natrafiliśmy na zdecydowanego faworyta naszej ligi, naszpikowanego „Jagiellończykami” z potężnym bramkarzem L. Trudnosem na czele, Ruch Mlekovitę Wysokie Maz. Wbrew malkontentom rozegraliśmy z potentatem bardzo dobry mecz. Pomimo, iż to goście przeważali a nasz bramkarz spisywał się bardzo dobrze, to cały nasz zespół postawił rywalowi bardzo trudne warunki. Do przerwy bez bramek. W drugiej jednak odsłonie gościom udaje się wyjść na prowadzenie, zaś w końcówce kapitalnym strzałem w okienko przypieczętować zwycięstwo. Przegrywamy wprawdzie 0:2, ale okazuje się, że mamy zupełnie niezły zespół. Pomimo porażki, licznie zebrani kibice dziękują naszym za mecz doceniając dobrą

robotę, którą wykonała Fortuna. Skład z tego meczu: A. Leszczyński - G. Czyżewski, T. Jabłecki, R. Bojanowski, R. Ryszewski, G. Nowacki, P. Kałuski, A. Staniarski, R. Kotomski, M. Raciński, M. Ołdakowski zmiany H. Olszewski, Rafał Kiner, Robert Kiner, P. Kempisty.

Sezon ligowy rozpoczęliśmy spotkaniem u siebie z Iskrą Zaręby Kościelne. W meczu dobrze zagrała Fortuna, ale dobrze zegrali też goście. Zremisowaliśmy 1:1, marnując w końcówce spotkania rzut karny i tym samym szansę na trzy punkty.

Tydzień później udaliśmy się do Czyżewa na mecz z tamtejszymi Orłętami. W Czyżewie tradycyjnie – mnóstwo kibiców i także tradycyjnie rzut karny dla Orłąt w 10-tej minucie spotkania. Tym razem jednak scenariusz gospodarzom nie wychodzi gdyż karnego broni nasz bramkarz. Podbudowani obejmujemy prowadzenie. Następnie jednak to Czyżew zadaje dwa ciosy. Walczymy jednak twardo i Robertowi Kinerowi udaje się wyrównać. Remisujemy 2:2. Wynik dobry i w pełni zasłużony.

W następnej kolejce po ciężkim meczu pokonujemy Kontakty Łomża 3:2. Niestety w spotkaniu tym paskudnej kontuzji doznaje nasz długoletni lewy obrońca Radek Bojanowski. Kontuzja jest na tyle poważna, że spotkanie z Kontaktami okazuje się niestety ostatnim meczem tego zawodnika w barwach Fortuny, zawodnika od lat mającego pewne miejsce w składzie.

Pomimo tej straty nasz zespół rozkręca się i jest na fali. Apogeum formy osiągamy tydzień po meczu z Kontaktami podczas wyjazdowego spotkania w Kolnie z tamtejszym Orłem. Orzeł Kolno to od lat zespół ze ścisłej czołówki ligi. Ponadto mecz zostaje wkomponowany w odbywające się właśnie dni Kolna. Na trybunach ładnego miejscowego stadionu zasiada duża liczba widzów licząca na pewne zwycięstwo gospodarzy. Nic z tych rzeczy. Nasi rozgrywają znakomite spotkanie, a Orzeł nijak nie może sobie poradzić z andrzejewską defensywą. Do tego w drugiej połowie R. Kotomski precyzyjnym strzałem w długi róg umieszcza piłkę w siatce gospodarzy! Odnosimy zaskakujące zwycięstwo a kibice nie szczędzą gospodarzom gorzkich słów. Schodząc z boiska słyszymy jak jeden z kolneńskich fanów podsumowuje: „Przerwali chłopaki wykopki (a sezon faktycznie był na kopanie ziemniaków – przypisek autora) przyjechali i dokopali dziadom”. Podówczaś w naszym zespole grało, co prawda tylko dwóch rolników, ale komentarz był dość ciekawy. Skład z tego meczu:

A. Leszczyński – G. Czyżewski, T. Jabłecki, R. Ryszewski, M. Sadłowski, G. Nowacki, P. Kałuski, A. Staniarski, R. Kotomski, M. Raciński, M. Młynarczyk zmiany: Rafał Kiner, H. Olszewski, Robert Kiner.

Tydzień później gościmy, zawsze groźną Skrę Wiczną. Na początku spotkania tracimy gola i do 85-tej minuty przegrywamy 0:1. Kiedy wydaje się że nawet remis umknie nam sprzed nosa Witek Kałuski desygnuje na boisko chorego M. Racińskiego. I staje się cud; M. Raciński asystuje przy голу wyrównującym i sam strzela zwycięskiego. Wygrywamy 2:1! To zwycięstwo sprawia, że w tabeli awansujemy na pozycję wicelidera. Dalej jednak natrafiamy na przeszkodę nie do pokonania. Gdyż, jako wicelider wyjeżdżamy do Wysokiego Maz. Na mecz ze zdecydowanym liderem - Ruchem Mlekowitą. Niestety, nie jesteśmy w stanie przeskoczyć tej przeszkody. Po dobrym meczu, w który włożyliśmy wiele serca ulegamy 0:2. Na więcej nas nie stać. Biorąc jednakże pod uwagę fakt, że w tym samym sezonie zespoły wyjeżdżają z Wysokiego ze znacznie pokażniejszym bagażem, a nasz sąsiad zza między, zarębska Iskra przegrywa tam aż 0:16 (!), można uznać, iż wynik nie jest tragiczny.

Dość paskudną wpadkę zaliczamy za to tydzień później, przegrywając u siebie 0:1 z GKS 1984 Rutki. Co prawda zwycięski gol dla gości pada po ewidentnym spalonym, jednakże nie zmienia to faktu, że w tym meczu bramki zdobyć nie potrafimy.

W kolejną niedzielę remisujemy bezbramkowo w Nowogrodzie z tamtejszym Ziemowitem, co należy uznać za sprawiedliwy wynik.

Ciekawy mecz rozgrywamy za to w następną, październikową niedzielę. Do Andrzejewa przyjeżdża Biebrza Goniądz. W tym meczu przeważaliśmy przez całe spotkanie, ale co ciekawe jeszcze w pierwszej połowie mecz był bardziej wyrównany. W drugiej części spotkanie toczyło się pod lub na polu karnym rywali, a nasz bramkarz tylko dwa razy miał piłkę w rękach. Pomimo to w pierwszej połowie strzelamy dwa gole (R. Kotomski, R. Kiner) zaś w drugiej, gdzie przytłaczamy przeciwnika, żadnego (!) Tak czy tak, dopisujemy kolejne trzy punkty.

Sielanka niestety kończy się tydzień później. Długa wyprawa do Szczuczyna przynosi nam wysoką przegraną. Do przerwy jeszcze dotrzymujemy kroku miejscowej Wissie remisując bezbramkowo. Po zmianie stron jednakże gospodarze skutecznie rozmontowują naszą obronę. Ulegamy 0:4.

To jednak nie koniec nieszczęść. W następną deszczową niedzielę, przy ciągle kapiącej z nieba wodzie, ule-

gamy niespodziewanie wysoko bo aż 1:5 drużynie Znicza Radziłów, pomimo obronionego karnego przez naszego bramkarza. Jest to mecz z cyklu tych, które jak to się mówi po prostu nie wyszły. Inną przyczynę ciężko znaleźć, gdyż Znicz to zespół reprezentujący podobny poziom jak my.

Te dwie pokaźne wpadki wyczerpują limit nieszczęść na ten sezon. Następną niedzielę jest zdecydowanie bardziej udany. W środę pokonujemy pewnie na wyjeździe KS Stawiski 3:1, a w niedzielę grając znakomicie taktycznie punktujemy Unię Ciechanowiec 2:0 po dwóch bramkach R. Kotomskiego. Skład z tego meczu: A. Leszczyński – G. Czyżewski, T. Jabłecki, R. Ryszewski, G. Nowacki, P. Kałuski, A. Staniarski, R. Kotomski, Robert Kiner, M. Raciński, M. Młynarczyk. Zmiany: Rafał Kiner, H. Olszewski. Sezon kończymy na dobrym 6-tym miejscu i pomimo kilku upadków możemy go uznać za udany.

Na pozycji lidera plasuje się niezagrożony Ruch Mlekovita Wysokie Maz. Za nim Wissa Szczuczyn i Orzeł Kolno.



P.S. Z ogromnym zadowoleniem przyjąłem informację o formalnej już reaktywacji klubu piłkarskiego w Andrzejewie i powstaniu GKS MAXROL Andrzejewo. Wierzę, że tym razem na pewno uda się przywrócić dla Andrzejewa rozgrywki ligowe. Jest rozsądny Sponsor, przychyłność i pomoc Władz Gminy oraz grupa zaangażowanych osób. Niedługo mam nadzieję powstanie też porządną stadion. To bardzo dużo. Należy pamiętać, że gra w drużynie ligowej to nie tylko przyjemności, ale także wyrzeczenia i obowiązki. Zawodnicy, starej Fortuny jak też Ci wszyscy, którzy grali w lidze wiedzą, o czym piszę. Ale naprawdę

warto podjąć to wyzwanie, gdyż satysfakcja z grania dla swojej drużyny, radość z wygranych i mnóstwo pozytywnych wrażeń (choć te negatywne także są, co trzeba sobie jasno powiedzieć) potrafią w pełni zrekompenzować wło-

żony wysiłek.

A więc Panowie Z GKS MAXROL, wykorzystajcie tę szansę.

Adam

Z historii Akcji Katolickiej w parafii Andrzejewo

Akcja Katolicka została powołana przez papieża Piusa XI w roku 1928. Choć jako nazwa pojawia się już wcześniej w roku 1903. Ówczesny papież Pius X określił charyzmat stowarzyszenia i zasady organizacyjne. Jednak formalnie do życia powołał Akcję Katolicką Pius XI przedstawiając główne założenia stowarzyszenia w encyklice „*Ubi arcano*” w roku 1922. Ten sam papież, w encyklice „*Divini Redemptoris*” wyznaczył jej zadania na rzecz budowania państwa sprawiedliwości społecznej opartej na nauczaniu Kościoła. Od tego czasu Akcja Katolicka rozwijała się jako stowarzyszenie katolików świeckich działające w oparciu o struktury Kościoła i w ścisłej współpracy z hierarchią kościelną.

W Polsce przedwojennej stowarzyszenie zawiązało się w roku 1930. W latach 1930-32 biskupi powoływali Akcję Katolicką w diecezjach. Na krajowym zjeździe Akcji

Katolickiej w Krakowie (5-6 II 1934 r.) postanowiono ujednolicić stowarzyszenia wchodzące w jej skład. Na wzór włoski utworzono 4 organizacje zwane kolumnami: Katolicki Związek Mężów (KZM), Katolicki Związek Kobiet (KZK), Katolicki Związek Młodzieży Męskiej (KZMM) i Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej (KZMŻ). W skład związków ogólnopolskich wchodziły odpowiadające im stowarzyszenia diecezjalne: Katolickie Stowarzyszenie Mężów (KSM), Katolickie Stowarzyszenie Kobiet (KSK), Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej (KSMM) i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej (KSMŻ). W ciągu niespełna 10 lat swej działalności Akcja Katolicka stała się silnym ruchem. Tuż przed wybuchem II wojny Akcja Katolicka liczyła około 750 tys. członków, a samo stowarzyszenie zajmowało znaczące miejsce w życiu społecznym ówczesnej Polski.



Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z Andrzejewa lata 30 XX wieku.

W latach trzydziestych coraz większą popularnością Akcja Katolicka cieszyła się również wśród parafian andrzejewskich. W ramach tej organizacji na terenie parafii w roku 1936 działały następujące stowarzyszenia: Katolickie Stowarzyszenie Mężów liczące 52 członków, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, do którego należało 87 parafianek. Członkowie tych organizacji czynnie uczestniczyli w życiu parafii, organizując różnego rodzaju pielgrzymki, np. do Częstochowy. Jednak zdecydowanie większą aktywność wykazywały osoby skupione w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży: Męskiej – 26 członków i Żeńskiej 61 członkiń. O tym jak prężną organizacją było Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży z parafii Andrzejewo świadczy fakt, że 14 lipca 1935 roku odbył się na jej terenie okręgowy zlot katolickich organizacji młodzieżowych. Uroczystość obecnością swą zaszczycił biskup łomżyński Stanisław Kostka Łukomski. Jej przebieg w łomżyńskim tygodniku „Sprawa Katolicka” tak opisywał korespondent z Andrzejewa: *„Po Sumie Młodzież staje w szeregach pod swemi sztandarami na rynku andrzejewskim. Jego Ekscelencja przyjmuje raporty, pokazuje się przy tym, że na zlot przybyło 34 oddziałów, 352 druhow i 614 druhen, razem 966 osób”*. W dalszej części nastąpiła defilada i wbijanie gwoździ w nowo poświę-

cone sztandary. Na cześć artystyczną złożyły się występy chórów młodzieżowych i uroczyste recytacje wierszy, po czym odbyło się uroczyste pożegnanie. W tym dniu odbyło się poświęcenie sztandaru miejscowej organizacji, aktu tego dokonał sam biskup ordynariusz. Sztandar, o którym tu wspominamy po dziś dzień znajduje się w andrzejewskiej świątyni podobnie jak inne sztandary parafialnych stowarzyszeń działających w ramach Akcji Katolickiej.

Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży brali udział w pracy nad własnym rozwojem duchowym, uczestniczyli w różnego rodzaju rekolekcjach, otwartych i zamkniętych, te ostatnie odbywały się najczęściej w poklasztornych budynkach w Zarębach Kościelnych. Dbali także o rozwój i upowszechnianie nowoczesnej wiedzy z zakresu rolnictwa. Służyły temu celowi doroczne kursy organizowane dla przodowników zespołów przysposobienia rolniczego z poszczególnych parafii leżących w granicach powiatu Ostrów Mazowiecka. Okazją do wymiany wzajemnych doświadczeń były organizowane wystawy przysposobienia rolniczego, na których młodzi rolnicy prezentowali swoje dokonania. Zazwyczaj tego typu imprezy obejmowały swym zasięgiem cały powiat i odbywały się głównie w Ostrowi Mazowieckiej. Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z Andrzejewa nie tylko prezentowali na nich wyhodowane przez siebie rośliny czy zwierzęta, ale również uświetniali spotkania przygotowanym wcześniej występem artystycznym. 24 października 1936 roku wystawa taka została zorganizowana w Andrzejewie, otworzył ją ksiądz proboszcz Antoni Leśniewski, na uroczystość przybyli licznie zaproszeni goście, m. in. inspektor Białostockiej Izby Rolniczej p. Trojanowski i inspektor powiatowy p. Józwiak oraz instruktor organizacyjny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

Młodzież zrzeszona w katolickich organizacjach na terenie parafii brała czynny udział w licznych uroczystościach i świętach kościelnych. Szczególnie widoczne było to podczas dwóch uroczystości: ku czci św. Stanisława Kostki – patrona młodzieży i obchodów niedzieli Chrystusa Króla. Obchody tej drugiej uroczystości rozpoczynały się już w sobotni wieczór. Tak w roku 1936 opisywał je jeden z mieszkańców Andrzejewa: *„Po różańcu o godzinie pół do siódmej wieczorem, za krzyżem procesyjnym wyszły: szkoły z transparentami, na których było napisane: „Oddajmy szkołę Chrystusowi”, „Króluj nam Chryste w szkole”, dalej organizacje młodzieżowe stowarzyszenia kobiet i mężów, straż pożarna, procesja kościelna, ministranci, i kto by tam wszystkich policzył, a za księdzem proboszczem orkiestra, chór i tłumy ogromne wiernych ze światłami. Jak wąż*



Członkinie Katolickie Stowarzyszenie Kobiet z księdzem Antonim Leśniewskim na pielgrzymce w Częstochowie rok 1936.

ogniśty wszystko to szło za miasto do krzyża, oświełonego pomysłowo i przystrojonego”. W niedzielę na odprawianej przez proboszcza sumie zebrałi się liczni parafianie, a po nabożeństwie odbyła się akademja, na której młodzież deklamowała wiersze, a chór śpiewał pieśni.

W życiu parafii ważne miejsce odgrywała znajdująca się przy kościele mała salka parafialna, w której odbywały się także spotkania członków Akcji Katolickiej. W omawianym okresie znajdowała się tu biblioteka parafialna licząca 560 woluminów, z której zbiorów korzystało 80 czytelników. Zawierała ona także literaturę związaną z tematyką rolniczą, z której chętnie korzystała młodzież

biorąca udział w kursach przysposobienia rolniczego.

W roku 1936 kolportowano wśród parafian prasę katolicką. Największym powodzeniem cieszył się ilustrowany tygodnik diecezji łomżyńskiej: Sprawa Katolicka – 150 egzemplarzy i Rycerz Niepokalanej 95 egzemplarzy. Pozostałe tytuły rozchodziły się w znacznie mniejszym nakładzie: Mały Dziennik (30 egz.), Gazeta Świąteczna (9 egz.) i Przewodnik Katolicki (2 egz.).

damianjasko@o2.pl

Rotmistrz Witold Pilecki cz. II - Ochotnik do Auschwitz

9 listopada 1939r. oficjalnie powstaje, współtworzona przez Pileckiego Tajna Armia Polska (TAP). Na jej czele staje major Jan „Drawicz” Włodarkiewicz. Pilecki pełni w niej różne funkcje, m.in. szefa Sztabu Głównego, szefa zaopatrzenia i służb specjalnych. W 1941r. TAP podporządkowała się dowództwu Związku Walki Zbrojnej.

Podczas jednej z łapanek organizowanych przez Niemców, schwytany zostaje niejaki Tomasz Serafiński. Okupant może być z siebie dumny, schwycił „polskiego bandytę”, nie wie jednak, że pod tym nazwiskiem ukrywa się Witold Pilecki, który schwytany został, ponieważ tego właśnie chciał. Tutaj zaczyna się jedna z najchlubniejszych



Niemiecki obóz zagłady w Oświęcimiu

kart historii Witolda Pileckiego i Polski zarazem. Pilecki występuje tu bowiem, w roli ochotnika do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (więzień nr 4859). Podejmuje się samobójczego zadania po to, żeby zorganizować ruch oporu wewnątrz „piekła na Ziemi”. Słowa, wypowiedziane przez Obersturmführera Fritza Seidlera, zwanego w obozie „Rzeźnikiem”, są bardzo wymowne:

„Niech nikt z was nie sądzi, że wyjdzie stąd żywy... porcja jest tak obliczona, że żyć tu będziecie sześć tygodni”.

Podobnie wypowiadał się też, Hauptscharführer Gerhard Palitzsch:

„Żyd przeżyje w obozie dwa tygodnie, ksiądz – miesiąc, wszyscy inni przeżyją trzy miesiące”.

Rozmowa z ppor. Konstantym Piekarskim w obozie, jest bardzo wymowna, jeśli chodzi o czyn Witolda Pileckiego:

„- Ty musisz być chyba kompletnym durniem! Kto, przy pełnej władzy umysłowej, zrobiłby coś podobnego? I jak to zrobiłeś? Nie mów mi, że poprosiłeś Gestapo, żeby było łaskawe wysłać cię na parę lat do Auschwitz!”

- Nie żartuj sobie – odzywa się Pilecki, patrząc na podporucznika z taką powagą, jak nigdy dotychczas – Polski wywiad jest zdania, że Auschwitz zostanie rozbudowany w wielki obóz eksterminacyjny dla polskiego oporu i, jako taki, jest ważnym terenem dla działalności naszej komórki. Ponieważ wiedziałem, że Gestapo łapie ludzi na ulicach w celu wysłania ich do tego obozu, ‘traf chciał’, że znalazłem się w odpowiednim miejscu i we właściwym czasie.

- Jeśli to, co mówisz, jest prawdą, to ty jesteś albo niezwykle bohaterem, albo wielkim głupcem.”

Pierwszy oficjalny raport o warunkach panujących

w oświęcimskim obozie zagłady, dotarł na Zachód 18 marca 1941r. Była to wiadomość od Witolda Pileckiego.

Grupy konspiracyjne, organizowane przez Pileckiego nazywano „piątkami”. Tworzyły je pięcioosobowe grupy więźniów. Żadna ze stworzonych w ten sposób grup nie wiedziała o składzie innej. Taki był wymóg bezpieczeństwa. Skład poszczególnych elementów siatki konspiracyjnej często się zmieniał ze względu na dużą śmiertelność wśród obozowiczów. Konspiratorzy prowadzili nasłuch radiowy i przygotowywali się do wystąpienia zbrojnego na wypadek, gdyby Niemcy chcieli masowo zgładzić więźniów. Na przełomie kwietnia i maja 1941r., tajna organizacja obozowa liczyła około czterdziestu ludzi. Niestety, coraz bardziej po piętach obozowej organizacji podziemnej zaczęli deptać gestapowcy. Pilecki zdecydował się na ucieczkę z obozu. Zbiegł w nocy z 26 na 27 kwietnia wraz z Edwardem Ciesielskim i Janem Redzejem. W siedemdziesiąt rocznicę tego wydarzenia Stowarzyszenie Auschwitz Memento zorganizowało rajd szlakiem rotmistrza Pileckiego:

„Chcemy, by kilku śmiałków, wybranych w ramach konkursu, który właśnie ogłaszamy, przeszło historyczną trasę od Oświęcimia do Nowego Wiśnicza w zbliżonych do historycznych warunkach (wiele nocnych przemarszów, czasem noclegi pod gołym niebem, wiele godzin bez posiłków).”

Dzięki Pileckiemu, Komenda Główna Armii Krajowej otrzymała i przekazała na Zachód, szczegółowy raport o zbrodniach popełnianych w oświęcimskim obozie. Niemieckim obozie śmierci, trzeba podkreślić, bo wiemy przecie, że co jakiś czas w prasie zagranicznej pisze się o „Polskich obozach śmierci”.

Jedną z praktyk, jaką widział Pilecki, było zakopanie przez esesmanów jednego z więźniów w kupie żwiru, głową w dół. Chodziło o zakład, po jakim czasie człowiek się uduśi. Wygrywał ten, który najdokładniej określił czas zgonu. Fragment raportu rtm. Pileckiego:

„Starano się usilnie, by straszną opinię o Oświęcimiu, która się na zewnątrz już przedostała, zmienić radykalnie na lepszą. Ogłoszono wtedy, że obóz z koncentraku przemianowany będzie na Arbeitslager (obóz pracy), w każdym razie nie widziało się już żadnego bicia. Tak było przynajmniej u nas - w obozie macierzystym.

Porównywałem wtedy obrazki obozowe z roku 1940 na 1941 rok, gdy esesman w obecności nas kilkunastu wpadł nagle w szal i zamordował dwóch więźniów, a potem zwrócił się do nas, widząc wzrok wbity w siebie, jakby raptem potrzebował się usprawiedliwić, wyrzucił z siebie szybko: „Das ist ein Vernichtungslager!” (To jest obóz zagłady). Teraz starano się wszystkimi sposobami zatrzeć wszelkie ślady bodaj w pa-



Moneta z podobizną W. Pileckiego

mięci ludzkiej, że mogło tak kiedyś być. Ciekawe, jak zdolają wymazać z pamięci: pracę komór gazowych i sześciu już krematoriów.”

Wróćmy jednak do Pileckiego, który chciał jak najszybciej wyzwolić obóz, w którym „praca czyniła wolnym” („arbeit macht frei”). Niestety, dowództwo Krakowskiego Okręgu AK było bardzo ostrożne i z dużą dozą nieufności odniosło się do relacji uciekinierów. Pilecki nie dał za wygraną i pojechał do Warszawy, aby przekonać Komendę Główną AK. Akcja okazała się niemożliwa do wykonania, ze względu na zbyt duże siły hitlerowców. Zachód, za pośrednictwem AK, dowiedział się jednak o bestialstwie popełnianym na terenach podbitej Polski. Raport rządu emigracyjnego za okres od 1 kwietnia do 15 sierpnia 1941r. zawierał m. in. słowa:

„Większość Polaków więziona jest w Auschwitz, gdzie traci życie. Śmiertelność jest teraz oczywiście mniejsza niż w zimie, na mrozie, kiedy wielu więźniów umierało codziennie. Najwyższą śmiertelność odnotowano dnia dwudziestego ósmego października 1940r., kiedy zmarło osiemdziesiąt sześć osób. (...) Szacuje się zatem, że zmarło już zamęczonych na śmierć od czterech do pięciu tysięcy i że około trzystu zostało rozstrzelanych. Z oświadczeń ludzi, którzy w obozie

byli, wynika, że przyczyn zgonów jest wiele: krańcowe wyczerpanie pracą, brak tłuszczów w pokarmie, awitaminoza, częste biegunki, zakażenia w skutek różnych ran, poważne obrażenia wewnętrzne i zewnętrzne wywołane biciem, a przede wszystkim załamanie się psychiczne, spowodowane wszystkimi tymi przyczynami oraz całym systemem. Pomijając wszystkie inne, powoduje to znaczne osłabienie odporności fizycznej. Rozstrzeliwania zaczęły się w zimie, dotycząc mniejszych lub większych grup więźniów. (...) Więźniów jedynie zranionych dobijają podoficerowi SS strzałem z pistoletu. Zabitym zdejmują się odzież, numery na piersi pokrywa farbą.”

Decyzją generała Roweckiego, z upoważnienia gen. Sikorskiego, Witold Pilecki zostaje mianowany 11 listopada 1941r. na porucznika.

Droga ucieczki postrzelonego przez esesmanów Pileckiego wiodła do... Tomasza Serafińskiego, komendanta placówki konspiracyjnej w Nowym Wiśniczu. Pilecki wspominał:

„Na werandzie domku położonego wśród ogrodu siedział jakiś pan z małżonką i córeczkami. Podeszliśmy do nich. Kolega Leon szepnął mu, że może mówić otwarcie. Ja się przedstawiłem nazwiskiem, które nosiłem w Oświęcimiu.



Pomnik poświęcony W. Pileckiemu w Wrocławiu



Fragment pomnika Powstania Warszawskiego

On odpowiedział: „Ja też jestem...”

- Ale ja jestem Tomasz - dodałem.

- Ja też jestem Tomasz - odrzekł zdziwiony.

Kolega Leon przysłuchiwał się tej rozmowie zdumiony. Pani obserwowała mnie również.

- Ale ja jestem urodzony - tu wymienilem dzień, miesiąc i rok, który tyle razy w Oświęcimiu należało powtarzać przez lata przy każdej zmianie bloku lub komanda, przy spisach robionych przez kapów.

Pan omalże się zerwał z miejsca:

- Jak to, panie?! To są moje dane!

- Tak, to są pana dane, lecz ja przeżyłem pod nimi znacznie więcej od pana - i opowiedziałem mu, że siedziałem w Oświęcimiu przez dwa lata i siedem miesięcy, a teraz stamtąd uciekłem.

*Różni ludzie różnie mogliby na to zareagować. Mój imien-
nik i właściciel nazwiska, które przez tyle dni, zdawało się
być moim, rozwarł ramiona. Ucałowaliśmy się serdecznie
i staliśmy się przyjaciółmi od razu.”*

*I faktycznie, przez dwa lata i siedem miesięcy pobytu
w obozie, pod przybranym nazwiskiem Serafiński, przeżył
niejedno. Nie raz był bliski śmierci i nie raz widział śmierć
z bliska.*

*Kolejny pseudonim, pod jakim Pilecki kontynuował pracę
konspiracyjną (nie zapominając o więźniach KL Auschwitz
i ich rodzinach, którym próbował pomagać na wszelkie
możliwe sposoby) to: Roman Jezierski. 23 lutego 1944r.
awansował ze starszeństwem od listopada 1943r. na wielce*

*pożądany w ówczesnym wojsku i wyjątkowy z samej na-
zwę, stopień rotmistrza.*

*Smutnym epizodem jest powojenne traktowanie by-
łych więźniów obozu oświęcimskiego, którzy do tej pory
nie uzyskali od Państwa należytej opieki i wsparcia. Nie-
dawno zawiązała się Rodzina Oświęcimska, która dzięki
ludziom dobrej woli, stara się pomagać rodzinom byłych
więźniów obozu. Jeden z niewielu już żyjących więźniów,
Adam Junosza Kowalewski, wypowiadał się jakiś czas temu
na antenie Radia Maryja, tymi słowami:*

*„Walczyliśmy stale. Walczyliśmy o niepodległość, walczyliśmy
o prawdę. To, co myśmy przecierpieli... Nie chcemy, żeby
młode pokolenie przecierpiało to samo, cierpiało tak samo,
jak my. (...) Proszę pamiętać, że myśmy składali przysięgę.
Przysięgę, walcząc o niepodległość Polski, składaliśmy przy-
sięgę. Tej przysięgi nigdy nie złamiemy i nigdy nie mogliśmy
złamać. Nawet, jak byliśmy torturowani, jak byliśmy na
przesłuchaniach. Ale proszę pamiętać, że jeden drugiemu
pomagał. Żyjemy...żyjemy dzięki pomocy naszych kolegów
(...) Dzięki bohaterom, takim jak Pilecki, rotmistrz. Dzięki
bohaterom, takim jak Bilewicz, jak Bończa, jak Kociński, jak
wielu, wielu innych, którzy w obozie tworzyli ruch oporu.
Tworzyli ruch oporu po to, bo my tworzyliśmy jedną rodzi-
nę. Nie było różnic, ani rasowych, ani religijnych w żadnym
obozie, ani w Oświęcimiu, ani w żadnym obozie. Ja byłem
w trzech obozach i nas było 22 narodowości, i nigdy nie było
różnic, a obowiązek pomocy był każdemu. Wszystko jed-
no, kto to był. Pomagaliśmy sobie wzajemnie i walczyliśmy*

o prawdę. Walczyliśmy cały czas, a później niestety, po wyzwoleniu żaden rząd Polski nie zajął się nami (...) Nie mogliśmy wracać do kraju..."

W 1944r., Sowietci byli w nieustającym natarciu na wszystkich frontach i nie ulegało wątpliwości, że Niemcy niebawem zostaną wyparci z Polski. Zaistniało jednak ryzyko, że towarzysz Stalin, po przepędzeniu hitlerowców, sam opanuje nasz kraj. Dzisiaj już wiemy, że te obawy, nie były bezpodstawne. Odpowiedzią na nasilającą się propagandę komunistyczną, była organizacja „NIE” („Niepodległość”). Tworzył ją m. in. płk. August Emil „Nil” Fieldorf i rotmistrz Pilecki. Niebawem wybuchło jednak powstanie w Warszawie. Początkowo Pilecki walczył w 1 komp. „Warszawianka” w Zgrupowaniu Chrobry, jako zwykły szeregowy żołnierz (pod przybranym nazwiskiem Roman Jezierski i pseudonimem „Roman”). Później został dowódcą 2 komp. 1 batalionu. Niestety, podczas gdy Polacy walczyli z przeważającymi siłami hitlerowców, wojska sowieckie, które jeszcze kilka dni wcześniej, za pomocą ulotek i audycji radiowych wzywało stolicę do zbrojnego powstania, nagle zaprzestało ofensywy i przyglądało się biernie z prawego brzegu Wisły. Był to kolejny cios w plecy, zadany przez Stalina, narodowi Polskiemu. Komunistycznych morderców i ich podejście do Powstania Warszawskiego opisał w jednym ze swoich wierszy 22-letni Józef „Ziutek” Szczepański z batalionu „Parasol” AK, który niebawem zmarł wskutek odniesionych ran. Oto fragment:

*„Czekamy ciebie, czerwona zarazo,
byś wybawiła nas od czarnej śmierci,
byś nam Kraj przedtem rozdarłszy na ćwierci,
była zbawieniem witany z odrazą.*

*Czekamy ciebie, ty potęgo tłumu
zbydlęciałego pod twych rządów knutem
czekamy ciebie, byś nas zgmiotła butem
swego zalewu i hasel poszumu.*

*Czekamy ciebie, ty odwieczny wrogu,
morderco krwawy tłumu naszych braci,
czekamy ciebie, nie żeby zapłacić,
lecz chlebem witać na rodzinnym progu.*

*Żebyś ty wiedział nienawistny zbawco,
jakiej ci śmierci życzymy w podzięce
i jak bezsilnie zaciskamy ręce
pomocy prosząc, podstępny oprawco.*

(...)

*Legła twa armia zwycięska, czerwona
u stóp łun jasnych płonącej Warszawy
i ścierwią duszę syty bólem krwawym
garstki szaleńców, co na gruzach kona.*

(...)

*Nic nam nie robisz - masz prawo wybierać,
możesz nam pomóc, możesz nas wybawić
lub czekać dalej i śmierci zostawić...
śmierć nie jest straszna, umiemy umierać.*

*Ale wiedz o tym, że z naszej mogiły
Nowa się Polska - zwycięska narodzi.
I po tej ziemi ty nie będziesz chodzić
czerwony władco rozbestwionej siły."*

Powstańcy, pozostawieni samym sobie i zignorowani w dużej mierze przez Aliantów Zachodnich, bronili się przez 63 dni! Powstanie Warszawskie zakończyło się klęską, która w tej sytuacji była nieunikniona. Polski Rząd emigracyjny stwierdził:

„Potraktowano nas gorzej niż sprzymierzeńców Hitlera: Italię, Rumunię, Finlandię (...) Sierpniowe powstanie warszawskie z powodu braku skutecznej pomocy upada w tej samej chwili, gdy armia nasza pomaga wyzwolić się Francji, Belgii i Holandii. Powstrzymujemy się dziś od sądzenia tej tragicznej sprawy. Niech Bóg sprawiedliwy oceni straszliwą krzywdę, jaka Naród Polski spotyka, i niech wymierzy słuszną karę na jej oprawców."

Powstańcy zapisali niejedną kartę chwały w naszej historii. O Pileckim, walczącym w Powstaniu Warszawskim, pisał Norman Davies:

„Wśród powodów, dla których von dem Bach potrzebował tak dużo czasu, aby zorganizować połączone uderzenie na enklawy zajęte przez powstańców, były przedłużające się niepowodzenia akcji zmierzających do przerwania powstańczych ataków na trasy przejazdowe zachód-wschód. Na przykład w jednym szczególnym miejscu Alei Jerozolimskich kompania ze zgrupowania „Chrobry II” dowodzona przez rotmistrza „Witolda” wielokrotnie oblegała strategicznie położony Dom Turystyczny przy placu Starynkiewicza (dziś siedziba redakcji „Rzeczypospolitej”), którego okna wychodziły na Aleje. „Witold” - jeden z bardzo niewielu ludzi, którym udało się zbiec z obozu w Auschwitz - był żołnierzem pełnym niezwyklej determinacji. Podczas pierwszych

dwóch tygodni sierpnia niemal codziennie zdobywał, tracił i ponownie zdobywał ten budynek. Raz za razem Niemcy go z niego wypierali, a on raz za razem wracał i z piekielną przebiegłością przepędzał jego niemieckich obrońców. Uszedł z życiem i potem bił się gdzie indziej. Ale dopóki zagrażał temu jednemu miejscu o zasadniczym znaczeniu strategicznym, niemieckie dowództwo miało bezustanny powód do niepokoju. Chciałoby się powiedzieć, że pojedyncza kompa-

nia wywalczyła dla Powstania dwa tygodnie odroczenia.”
Tych ludzi, komunistyczna propaganda wyklęła i nazwała „hitlerowskimi faszystami”. Cdn.

roszondas

Konkurs literacki

Do listopada 2013r. trwa kolejna edycja konkursu literackiego. W konkursie może wziąć udział każdy, kto prześle własny wiersz lub opowiadanie na adres E-mailowy: gazetkatrza@vp.pl lub na adres korespondencyjny naszego Stowarzyszenia. Ilość nadsyłanych utworów jest nieograniczona. Nie mogą zawierać treści obraźliwych lub godzących w dobre imię jakiegokolwiek osoby. Wskazane jest ukierun-

kowanie na obiektywizm wypowiedzi. Przysyłając swoją twórczość, zgadzasz się jednocześnie, na wykorzystanie jej przez Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej, w celach promocji regionu. Zastrzegamy sobie możliwość nie drukowania twórczości, którą uznamy za nieodpowiednią. Najciekawsze utwory jak zawsze zostaną wyróżnione nagrodami. Zachęcamy do udziału i życzymy powodzenia.

ERICE

Z okien na Zamku majaczy w oddali,
Góra wysoka na prawie kilometr.
Na szczycie góry, czasami pod chmurą.
Widnieją stare, z czasów Greków mury.

To dawny Eryx – świątynia Venery
Dziś znana twierdza Normanów Erice.
Dojazd na szczyty przewodnik zaleca
Kolejką górską, co wisi na linie.

Miejsce wygodne zapewnia gondola.
To szklana kula, co na linie wisi.
Chwilkę poczeka, drzwi sama zamyka
I już pomyka po zboczu, na górę.

Można popatrzeć na 3 strony świata,
Sunąć w powietrzu niczym w samolocie.
Gondola pędzi, ziemia się oddala
Miasto Trapani w morzu się zapada.

Horyzont w dali staje się bezkresny.
Pędzimy z wiatrem do góry w zawody.
Żywego ducha, tylko my skuleni
Czekamy końca tego lotu ptaka.

Na końcu drogi zakręt kula bierze.
To sygnał dla nas. Czas wrócić na ziemię.



Drzwi się rozwarły, kula zatrzymała,
By bez nas w środku biegnąć za siostrami.

Tak nas powitał szczyt góry Erice.
Skąpany w słońcu i wietrze naprzemian.
Prastare bramy, kamienne ulice
I drogi wąskie pomiędzy murami.

Wolno idziemy kamienna posadzką
Co pnie się dalej, do góry, ozdobnie.
Mijamy blanki i obronne wieże
I wąskie przejścia, schodami nadziane.

Tędy wiekami, na osiołkach, konno,
Wjeżdżali zbrojni i zwykli pasterze.
Jak zbudowali świątynię i twierdzę?
Trudno uwierzyć – lecz stoi wiekami.

Widok ze szczytu zapiera dech w piersiach.
Miasto wygląda jak zabawka z góry.
To 1000 m. Kolejką to chwilka.
Dnia trzeba było, by pieszo do Zamku.

Morze oblewa tę górę – urwisko.
W dole - dolin kilka i miasteczek.
Zielone sady, białe skał załomy
I wstążka szara szosy – cienka jak tasiemka.

A my wśród miasta - rynek, klasztor, baszty.
Barwne pamiątki z gliny, czerwone korale.
Złoto i bursztyn w srebrze, kafejki i ściany.
No i samochody, co wjechały same.

Potem, gdy ponownie przybyliśmy tutaj,
Wezwani blaskiem świateł, co migwały z dali
Użyliśmy auta, by zażyć ekstazy,
Która jest obecna, przy wspinaczce muła.

Znowu odkryliśmy ogrody nieznane, las nawet,
100 zakrętów, podjazdy i skosy.
Jazda trwała wieki - kilometrów stosy,
Motor jechał na 2, ale dojechali.

I znowu zachwył chwilą i mury i wieki
I czarny Negro z Kenii, co podał nam kawę.
I znowu spacer w przepaść i pałacyk piękny
I moment na zadumę - tu człowiek jest Wielki.



J. Iwaszkiewicz 10.12.12

Zdarzyło się w Andrzejewie:



Towarzystwo Rozwoju
Ziemi Andrzejewskiej
TRZA

Siedziba Stowarzyszenia: ul. Warszawska 24, 07-305 Andrzejewo
E-mail: trza@andrzejewo.info; Internet: www.trza.andrzejewo.info
Redakcja gazetki: sms: 695 189 212; E-mail: gazetkatrza@vp.pl
Konto: Bank Spółdzielczy w Ostrowi Maz./O. Andrzejewo
77 8923 1047 0721 9669 2007 0001